

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
 W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:
 Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wiarazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Leon Chrzanowski

„Godzina za godziną“

POEZJE.

Cena 1 rb. 20 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Alchemja nowoczesna.

— Zabawni byli ci alchemicy starożytni! Naprawdę tracili tyle czasu i trudów, ażeby wynaleźć eliksir uniwersalny i kamień filozoficzny.

— Nie tak bardzo zabawni, jak ci się wydaje. Wprawdzie sami nic nie zrobili, ale słusznie przewidywali, że potomkowie ich będą szczęśliwsi.

— Więc ty wierzysz w te marzenia alchemiczne?

— Spółczesność dowiodła, że miały one podstawy realne. Jest wynalazek, który łączy w sobie jednocześnie cechy eliksiru i kamienia filozoficznego.—

— Cóż to takiego?
 — Koniak Szustowa. Daje zdrowie i siły, jak eliksir, a zarazem uczy mądrości życia, jak kamień filozoficzny.

O polskość Lublina.

I.

Tytuł dziwny, a artykuł napozór zbędny: pocóż wywalać otwarte drzwi, pocóż udawać polskość Lublina, gdy dzisiaj rzuca się ona w oczy, a od zamierzchłej przeszłości stwierdzoną została całym szeregiem głośniejszych faktów historycznych.

A jednak legenda o tym, że Lublin — to „starynnyj russkij gorod“ (starożytne miasto rosyjskie) wywlekana jest wciąż w różnego rodzaju podejrzanej wartości elaboratach pseudohistorycznych, wkraśniała się do podręczników szkolnych, polecanych przez Ministerjum Oświaty, gorliwie rozpowszechniana jest przez wydawnictwa Bractw prawosławnych — i tą drogą przenika i utrwała się w przekonaniach ludzi, których apetyt nie zadawania się teraźniejszością, ale sięga daleko wstecz poza ich czasy.

Ciekawe było, na czym ta legenda opiera się; i oto p. Malkiewicz, redaktor nieoficjalnej części „Lub. Gub. Wiedom.“ zebrał wszystkie dowody, mające stwierdzać, że Lublin był miastem odwiecznie rosyjskim i nawskroś prawosławnym, i podał je w № 222 swego pisma do wiadomości publicznej.

Przeszły one bez echa, (bo któż czytuje organ p. Malkiewicza?) gdyby nie zwrócił na nie uwagi p. Tadeusz Ciświcki i nie dał należytej odprawy „historykowi z Wiadomości Gubernialnych“ w „Ziemi Lubelskiej“*).

Wobec konieczności urwania Iba raz na zawsze tej fantastycznej legendzie, pozwalamy sobie poniżej przedrukować częściowo dosłownie, częściowo w streszczeniu rzeczową a ciętą odpowiedź p. Ciświckiego.

Swoje dowodzenia historyczne, co do rosyjskiego i prawosławnego charakteru Lublina p. Malkiewicz rozpoczyna od słów: „Leszek Czarny, roszjanin po matce“...

Panujący w Polsce z rodziny Piastów zawierali małżeństwa z księżniczkami różnych państw. Ale o polskiej narodowości ich dzieci decydowało polskie wychowanie.

Coby powiedział pan redaktor, gdyby tak jego teorie i określenia chciano zastosować do każdego państwa i domu panującego?

Tyle w sprawie ogólnej. W szczególności zaś co do rodowodu Leszka Czarnego, to pierwszy krok pana redaktora w dziedzinę historii jest zarazem pierwszym potknięciem się, albowiem matka Leszka Czarnego, była bynajmniej nie „ruska księżniczka Agrafena Jarosławówna“, jak opowiada p. Malkiewicz, ale księżniczka ze śląskiej linii Piastów — Konstancja, córka Henryka II Pobożnego. Przypuszczać przecież trzeba, że ojciec Leszka Czarnego Kazimierz ks. Kujawski, był cokolwiek lepiej poinformowany o imieniu i pochodzeniu swojej żony, niż uczony historyk z „Lublińskich Gubernialnych Wiadomości“, a w wydanych przez siebie samego dokumentach z dn. 25 maja 1252 roku i 10 listopada 1258 roku wymienia „swoją żonę Konstancję“, jako „matkę Leszka“. Cóż zrobił ów „roszjanin“ Leszek w Lublinie?

„Zwyciężył pod Lublinem Jadźwignów i na pamiątkę tego zdarzenia założył w tym samym roku kościół św. Michała“.

Osobliwy „roszjanin“, który na pamiątkę zwycięstwa swojego buduje kościół katolicki w mieście rzekomo odwiecznie rosyjskim i prawosławnym, i to „pierwszy kościół“, jak dalej opowiada p. Malkiewicz:

„Był to pierwszy rzymsko-katolicki kościół w Lublinie. Prawosławna zaś cerkiew pod wezwaniem Sw. Mikołaja na Czwartku (obecnie kościół) według świadectwa historyka Kadłubka istniała już w 966, to jest o 316 lat przed powstaniem pierwszego kościoła św. Michała. Z tego nie można się nie przekonać, że religia rzymska w Lublinie mogła się ukazać dopiero z chwilą założenia pierwszego kościoła, to jest po 316 latach od zaprowadzenia wschodnio-prawosławnej wiary“.

Powyższe twierdzenie p. Malkiewicza opiera się na falsyfikatach, albowiem:

1) Katolicyzm w Lublinie nie może się datować od r. 1282, i pierwszy kościół

w Lublinie nie był zbudowany dopiero w tym roku, skoro naprz. źródło ruskie, t. zw. Kronika Wołyńska pod datą 1268 roku t. j. o 14 lat przed założeniem kościoła św. Michała wymienia proboszcza lubelskiego Grzegorza, wysłanego przez Bolesława Wstydlwego, jako posła do księcia Wasilka.

2) prawie o sto lat wcześniej przed założeniem kościoła św. Michała istnieli już nawet archidjakoni lubelscy:

W r. 1198 archidjakon lubelski Jan zostaje przyjęty do klasztornej zgromadzenia w Miechowie.

W r. 1224 d. 23 maja archidjakon lubelski Błażej figuruje jako uczestnik narady w Korytnicy i świadek nadania przez Leszka Białego wsi Czaczowa Cystersom jędrzejewskim.

W roku 1229 w Pilicy tenże Błażej, archidjakon lubelski, figuruje jako świadek nadania przez Grzymisławę, żonę Leszka Białego — przywileju klasztorowi Augustjanów w Czerwińsku.

W roku 1248 d. 27 września występuje archidjakon lubelski magister Gerard.

W roku 1266 występuje Jan, archidjakon lubelski.

Wszystkie te dokumenty zostały wydane przed założeniem kościoła św. Michała w Lublinie w r. 1282. Skoro zaś przed tym rokiem byli lubelscy proboszczowie i archidjakoni, więc musiały być i kościoły katolickie.

Jakoż t. z. rocznik kapitulny krakowski pod rokiem 1245 mówi o spaleniu przez wrogów — kościołów lubelskich.

Pozostaje więc teraz kwestja, czy obok kościołów katolickich w Lublinie, których istnienie jeszcze przed r. 1282 zostało powyżej udowodnione, nie istniała i „prawosławna cerkiew św. Mikołaja“, na Czwartku.

Pan Malkiewicz, powołując się na Kadłubka, twierdzi, jakoby w Lublinie w r. 966 zbudowano prawosławną cerkiew św. Mikołaja, (z której później rzekomo zrobiono kościół),

W bibliotece im. Łopacińskiego w Lublinie znajduje się i kronika Kadłubka, może przeto p. Malkiewicz pofatygować się tam i odnośną dosłowną cytata z wymienieniem strony ogłosić. Tego jednak nie robi, gdyż p. T. Ciświcki pisze wyraźnie:

„Niniejszym czynię panu redaktorowi „Lublińskich Gubernialnych Wiadomości“ publiczny zarzut, że twierdzenie jego przypisywane Kadłubkowi jest falsyfikatem“

Kadłubek tak daleki jest od nadawania Lublinowi charakteru rosyjskiego, że (na str. 80 wyżej wymienionego wydania) przypisuje założenie Lublina żonie bajeckiego Leszka III, poprzednika Popieła.

*) № 4, 5 tego pisma z roku bieżącego.

Falsyfikat pana redaktora „Lub. Gub. Wied.“ jest jednak wysoce niezręczny i dowodzi, że pan redaktor zapomniał kursu historii 3 klasy gimnazjalnej. Uczono tam zgodnie z twierdzeniem wszystkich historyków rosyjskich, że Ruś przyjęła chrzest w roku 988, a według pana redaktora „Lub. Gub. Wied.“ rosyjska cerkiew prawosławna w Lublinie była zbudowana w r. 966, to jest o 22 lata za wcześniej!

Na tym jednak nie kończy się „nieostrożność“ p. Malkiewicza.

Zamianowawszy kościół św. Mikołaja na Czwartku cerkwią prawosławną z roku 966, próbuje twierdzić, że był on cerkwią jeszcze w roku 1659, albowiem utrzymuje, że:

„wyżej wymienionej cerkwi św. Mikołaja na Czwartku, według wiadomości Lwowskiej Staupigii, ta ostatnia jeszcze w r. 1659 dostarczała słowiańskich ksiąg do nabożeństwa“.

Możnaby przytoczyć nieskończoną ilość dowodów dla obalenia tego, wyrażając się grzecznie, śmiało twierdzenia p. Malkiewicza. Dość jednak wymienić pomnikowe dzieło ks. Ambrożego Wadowskiego p. t. „Kościoły Lubelskie“, w którym podana jest niemal nieprzerwana historia kościoła św. Mikołaja (w rozdz. II) wraz z dokładnym wymienieniem numerów, pod którymi znajdują się w archiwum konsystorza lubelskiego odpowiednie dokumenty. Zresztą żywym zaprzeczeniem twierdzeń p. Malkiewicza jest znajdujący się w kościele św. Mikołaja nagrobek ks. Walentego Turobojskiego, akademika krakowskiego, doktora obojga praw, który był prebendarzem tego kościoła od 1630 do 1673 r., to jest wtedy właśnie, kiedy według p. Malkiewicza była to cerkiew prawosławna.

Tak się przedstawia pierwszy dowód mający świadczyć o rosyjskim i prawosławnym charakterze Lublina.

D. c. n.

Na widowni politycznej

Rokowania polsko-ruskie.

Wiadomości, nadchodzące ze Lwowa, pozwalają żywić nadzieję, że zerwane tak nagle przed świętami rokowania polsko-ruskie w sprawie reformy wyborczej rychło zostaną wznowione. Nastąpi to prawdopodobnie zaraz po świętach st. st.

Prezes ministrów, hr. Stürghk, korzystając z pobytu swego we Lwowie, dokąd przybył, aby wziąć udział w pogrzebie ministra skarbu, Zaleskiego, postanowił odbyć poufne rozmowy z przewodniczącymi Kół oraz komisji polskich i rusińskich, a to w celu przekonania się, czy byłyby one skłonne do podjęcia na nowo zerwanych rokowań. Sposobności do rozmowy takiej dostarczyło śniadanie, wydane przez namiestnika Korytowskiego na cześć przybyłych na pogrzeb ministrów, na którym obecni byli również przywódcy polscy i ruscy.

Poufna wymiana zdań w sprawie reformy wyborczej dała wynik tak zadowolający, że prezes ministrów postanowił przedłużyć pobyt swój we Lwowie jeszcze o jeden dzień i czasu tego użyć na ostateczne wyjaśnienie położenia.

Metropolita Szeptycki przyrzekł pododno użyć swego wpływu na Rusinów w kierunku umiarkowania. A przyjdzie mu to tym łatwiej, że tak jak dziś rzeczy stoją, jedynym punktem spornym jest stosunek liczebny polskich do ruskich członków wydziału krajowego Rusini domagają się 2 ruskich na 7 polskich, podczas gdy Polacy obstają przy stosunku 2 ruskich na 8 polskich.

Zastugi żandarmerji.

Niedawno złożono sferom decydującym memoriał departamentu policji w sprawie działalności korpusu żandarmerji. Na ciekawy ten dokument zwracają obecnie uwagę „Russk. Wiedomości“:

„Korpusowi żandarmerji groziło niebezpieczeństwo skasowania na wniosek komisji Dumy Państwowej. Mógł być popełniony błąd trudny do poprawienia. Opinia jaką cieszy się w Rosji żandarmerja — jest oczywiście skutkiem nieporozumienia. Dopiero po odczytaniu memoriału departamentu policji uświadomić

sobie można, jak wielkie zasługi położyli żandarmi dla rozwoju Rosji i jej postępu i jak niesłuszne spadały na żandarmerję ciężkie oskarżenia“.

Żandarmerja rosyjska — utrzymuje departament policji — była zawsze aniołem stróżem słabych i opuszczonych, kierowała się zawsze rycerską wspaniałomyślnością. Zadanie jej — to osuszanie łąz pokrzywdzonym. Dość przypomnieć legendę, iż Mikołaj I wręczył Bekendorfowi chusteczkę do nosa — emblemat misji właściwej żandarmom — mówiąc: „Ocieraj łąz nieszczęśliwym“. Piękna legenda i szczytna misja...

„Jednakże, powiadają „Rus. Wied.“, ażeby ciągle ocierać łąz, potrzeba, by łąz te płynąć nie przestawały. Czyż błękitni dobroczyńcy ludzkości nie przyczyniali się właśnie do podsywania źródła owych łąz? Ciekawą byłaby statystyka, ile łąz osuszyła chusteczka Bekendorfa, a ile polało się ich od jednego skinienia jego ręki...“

Ale nietylko „filantropją“ trudnili się pp. żandarmi. Departament policji obwieścił zdumionym historykom ciekawe odkrycie: nikt inny tylko błękitni rycerze byli inicjatorami zniesienia pańszczyzny... Po takim odkryciu czyż można wątpić, iż korpus żandarmerji jest właściwą dźwignią postępu w Rosji. Oni to zwracali uwagę na kwestję robotniczą w państwie, oni to wykryli braki ustroju państwowego i nadużycia władz.

Lista zasług jest niezmiernie długa. Oczywiście, zdaniem departamentu policji, zamiar skasowania korpusu żandarmerji — to projekt szalony, brzemienne w następstwa fatalne. Przedewszystkiem może podnieść głowę hydra rewolucji, z którą tak walczą skutecznie błękitni przyjaciele istotnej wolności. Poza tym któż zastąpi żandarmerji w procesach politycznych? Iluż to potrzeba nowych sędziów śledczych i wice-prokuratorów? Skąd ich wziąć. Przecież nikt nie wątpi, że żandarmi prowadzą śledztwo w sprawach politycznych, w sposób zadawalający. Powiadają, że żandarmi nie posiadają należytego wykształcenia prawniczego — lecz to, oświadcza departament policji — fraszka. Nie wykształcenie prawnicze jest potrzebne dla osoby prowadzącej śledztwo w sprawach politycznych, lecz praktyka i znajomość stosunków i taktyki organizacji rewolucyjnych — to grunt.

Więc nikt nie potrafi tak walczyć z „kramolą“, wytrwale bronić całości państwowej i ustroju państwowego, jak współcześni naśladowcy Bekendorfa — żandarmi... Korpus żandarmerji musi więc być zachowany...

RYSZARD WINCENTY BERWIŃSKI.

KOJATA.

(POWIEŚĆ GMINNA).

Ciekawi pewno jesteście, jak mu się w owej podróży powodzi? Oto jechał bez ustanku, jeden dzień, drugi i trzeci; a gdy słońce po czwarty raz za góry się spuściło, stanął nad przestronnym jeziorem. Powierzchnia jego, jak szyba wygładzona, pod sztych równała się z brzegami: zdało się, że lada wietrzyk przechlusnie bałwanem na ziemię; ale wietrzyk nawet nie śmiał zamącić przezroczystej wody, w której się przeglądało nadbrzeżne sitowie i kilka chmurek wieczornych. Królewicz Milan nadjechał bliżej; i dlaczegoż to z takim podziwieniem spogląda przed siebie? Oto trzydzieści szarych kaczek pływa i kąpie się w jeziorze, a nad brzegiem leży trzydzieści koszul białych, jak mleko! Milan zsiadł z konia, przyczołgał się między trawą i krzakami, wziął jedną koszulkę, i czekał, co się dalej stanie.

Kaczki tymczasem nurzają się i strzepują skrzydełkami, igrają z falami i kąpią się dowoli, a potem dwadzieścia dziewięć wypłynęło na brzeg, skłoniło się ku ziemi i wszystkie zamieniły się w precudne

dziewice, wszystkie wdziały na siebie koszulki i znikły. Tylko trzydziesta została na wodzie; krąży ona, żałośnie wyrzekając, nad brzegiem; wyciąga szykłę do góry, wlatuje i spada, aż jej się Milanowi żal zrobiło! Wszedł więc z ukrycia na widok, a kaczka ozwała się do niego ludzkim głosem: — „Królewiczu Milanie, oddaj mi moją koszulę, a nie pożałujesz tego!“

Wysłuchał Milan tej prośby i położył koszulę na trawie. W tej chwili stawa przed nim dziewczica tak piękna, jakiej dziś niemasz pod słońcem, ani w powieściach, ani w gadkach cudownych.

Zarumieniona, podała mu rękę i rzekła: — „Dzięki ci, królewiczu Milanie, żeś mojej prośby wysłuchał. Nie pożałujesz tego, powtarzam, bo ja jestem córką czarnoksiężnika Czernucha, imię moje Welen. Jest nas sióstr trzydzieści, a ojciec nasz panuje w królestwie podziemnym, nad tysiącami zamków i pałaców przepysznych. Oddawna już oczekuje ciebie i gniewa się, że tak długo nie przybywasz! Ale bądź spokojny, królewiczu, i słuchaj mojej rady. Skoro staniesz przed ojcem Czernuchem, królem krajów podziemnych, padnij na kolana i czółgaj się ku niemu. Chociażby zgrzytał zębami, i tupał nogą o ziemię, nie zważaj na to królewiczu! a teraz za mną, hop! hop! hop!“ To rzekłszy,

tupnęła nóżką, i wraz z Milanem zapadła się w ziemię.

W królestwie podziemnym stał pałac zbudowany z węgla palających i oświetlał ciemnicę, jak słońce oświeca ziemię naszą. Był to pałac czarnoksiężnika Czernucha. Królewicz Milan śmiało wszedł do niego.

Czernuch siedział na tronie ognistym: czoło zdobiła mu świetna korona, a oczy iskrzyły się, jak dwa szmaragdy zielone; skoro go Milan zobaczył, upadł na kolana i czółgał się ku niemu.

Czarnoksiężnik tupnął nogami i zawył, aż podwaliny pałacu zadrżały! Ale królewicz, pamiętny słów Weleny, czółgał się coraz bliżej, złożony ręce na pierśsiach.

— Wygrałeś hultaju, przyprowadzając mnie swoją postawą do śmiechu — zawołał Czernuch i zaśmiał się serdecznie. — Inaczej byłbyś zginął niemylnie; a więc zgoda między nami; za opieszałość jednak twoją w przybyciu, wykonasz mi trzy zadane roboty. Naprzód wybudujesz nocy dzisiejszej pałac z marmuru; okna w ścianach mają być kryształowe, a dach złoty. Jeżeli mi taki pałac wystawisz, to dobrze, a nie, to się pożegnaj z twoją głową.

D. c. n.

Odprawa „Głosowi Lubelski.“

Fałszywe informacje. — Fałszywe wnioski.

Nieraz wytknięto już noworodkowi endeckiemu na lubelskim gruncie, że podaje mylne informacje. Tłumaczy się wtedy, że został wprowadzony w błąd przez reportera.

Nie wiemy, czy znów nadużyto jego nie-mowlęcej łatwości, czy też kłamie świadomie, gdy pisze w № 5 z r. b., że „Kurjer“ lubelski popierał „Pszczołę“ i „Nowiny za 2 grosze“, a nawet przyjmował dla nich prenumeratę.

W rzeczywistości, jak to ogłaszaliśmy w „Kurjerze“, p. Urbański zanim jeszcze zaczął wydawać „Nowiny“, był upoważniony przez naszą administrację do przyjmowania na Piaskach prenumeraty dla „Kurjera“, a to ze względu na wygodę naszych czytelników w tej odległej dzielnicy. Gdyśmy jednak przekonali się, jaki charakter posiada jego pismo,—i te czysto finansowej natury stosunki zostały zerwane. A już wierutnym kłamstwem jest, abyśmy kiedykolwiek przyjmowali prenumeratę na pisma p. Urbańskiego lub je popierali w jakibądź sposób.

Fałszywe informacje „Głosu Lubelskiego“ idą w parze z zupełnym brakiem logiki, bo oto zaraz w następnym numerze, przytaczając zamieszczoną w „Kurjerze“ korespondencję z Puławskiego, opatrują je następującym komentarzem.

„Wszystko to jest istotnie bardzo smutne. A jednak... tenże sam „Kurjer“ słał nam w roku ubiegłym z tych samych okolic radosne wieści o rozwoju myśli postępowej wśród mas ludowych, przejawiającej się w rozkwicie różnych instytucji postępowych, we wzroście liczby zwolenników „Zarania“, „Kurjera“, które to pisma mają istotnie *właśnie w Rudach* i wogóle w puławskim największą ilość odbiorców i prenumeratorów.

Widocznie postęp, a właściwie ta karykatura postępu, zaprawna przedewszystkim ateizmem i ciasną demagogią, tak gorliwie szerzona przez „Kurjer“ i „Zaranie“ nie jest zbyt zdrowym w skutkach pokarmem dla naszego ludu.

A nasi „wolnomyslnicy“ na widok spustoszenia, które im się obecnie tak jaskrawo w oczy rzuciło, mają jeden tylko okrzyk: „Policja!“ i jeden tylko środek ratunku—więzienie!”

Ile słów, tyle fałszu i obłudy. Z ironicznych komentarzy „Głosu“ możnaby sądzić, że cały powiat puławski jest opanowany wyłącznie przez ludowców i postępowców, po za którym nikogo tam niema.

Jak jednak mamy wytłumaczyć sobie fakt, że na wyborach do Dumy w gminach najbardziej obsadzonych przez zaraniarzy (Drzewce, Kurów, Markuszów, Garbów) zwycięża współpracownik i jeden z filarów „Głosu“. Czy stąd nie możnaby metodą „Głosu“ wysnuć wniosków, że to endecy, mając posła z Puławskiego, są tam najliczniejsi i ich to wpływy wydają tak fatalne owoce.

Jeśliśmy w zeszłym roku podawali radosne wieści z Puławskiego, a i dziś moglibyśmy wiązać ich ułożyć, i jeśli Puławskie wyrobiło sobie opinię „gniazda zaraniarskiego“, to tylko dowodzi, że ludowcy tam pracują energicznie od innych, dalecy są jednak od dokonania dzieła całkowitego podniesienia politycznego, kulturalnego i ekonomicznego ludu, i dotychczas jeszcze, niestety, stanowią tam, jak i gdzie indziej, znikomą mniejszość. A niemało do tego przyczynili się współwyznawcy idejowi „Głosu“, którzy nie szcędzą oszczerstw, byle zaraniarzy zdyskredytować, a pomaga im w tej destrukcyjnej pracy ambona, wyklinając i zlorzczając tym, którzy wieść polską chcą wyrwać z odmetów ciemnoty, sobkostwa i zdziżenia.

To też napiętnowani przez nas chuligani rzeczywiście nalożą do rodzin klerykalnych i wstecznych; oni to przeciwstawiają się każdej inicjatywie społecznej zaraniarzy; czy się organizuje odczyt, czy przedstawienie amatorskie, czy inne przedsięwzięcie kulturalne, wnet odgrają się pobiciem prelegenta, rzucaniem kamieniami, albo i obrzydliwszym jeszcze środkiem byle przeszkodzić pożytecznej robocie społecznej. Nie wpominaliśmy o ich obliczu „prekonaniowym“, jeśli tak można się wyrazić, bo nie chcieliśmy tych łobuzów i szkodników traktować jako zwolenników przeciwnego obozu, który dyskredytują swym postępowaniem. Skoro jednak „Głos“ nam winny wychowania ich przypisuje, musimy mu wyznać, że, jeśli nie przez bezpośrednie namowy, to pośrednio, przez kłat-

wy i oszczerstwa rzucające na Zaraniarzy, jego obóz i jego sprzyńnierzycy przyczynili się do takiego obniżenia kultury naszego ludu i pchnięcia jednych braci przeciwko drugim. W akcji księży i endecji przeciw ludowcom znajdujący ci rozbojownicy usprawiedliwienie i sankcję dla swych chuligańskich czynów i dzikich instyktów.

Niedawno napadnięto w Kieleckim na Manterysa, obecnie na wychowawicę z Krasieni-na. Czyż rzeczywiście „Głos“ przypuszcza, że zwolennicy „Zarania“ napadaliby i znęcali się nad uczenicami kursów, które idejowo związane są z tym pismem? Jeśli komu, to w znacznej mierze z nienawiści płynącej agitacji endecji i tym księżom, którzy jej pomocy nie szcędzą, zawdzięczać można, że takie stosunki zapanowały na wsi polskiej. Powiadamy „w znacznej mierze“, bo są i ogólniejszej natury przyczyny — warunki naszego bytu narodowego, które się znakomicie do tego przyczyniają. Ale gdy ludowcy dążą do zmiany tych warunków, spotykają na swej drodze, prócz obcych zapór, swojską reakcję i swojski klerykalizm, który jedynie wobec zbójów, napadających na dziewczęta i kaleczących ludzi, zdobywa się na humanitaryzm i liberalizm.

Dotychczas ta oanda chuligańska nie prawdopodobnie nie czytywała, obecnie, gdy się dowiędzie, że „Głos Lubelski“ bierze ją w obronę przed policją, sądami i więzieniem, a winy ich — poszkodowanym przypisać chce, gotowa jeszcze zaprenumerować to pismo.

Dziwny to jednak liberalizm i humanitaryzm, zabraniający chłopu wzywania policji, gdy opryszkowie odbierają mu życie i gnębią na każdym kroku, a nie biorący za złe panom szlachcic, chlebobdawcom „Głosu“, gdy własnym kosztem utrzymują „prywatnych strażników“ dla strzeżenia swego mienia. Widać „Głos“ wyznaje zasadę: „co dla pana, to nie tobie, chamie“.

Proces Ronikiera.

Całe posiedzenie wypełniła mowa adw. przys. Franciszka Nowodworskiego, oskarżającego Ronikiera w imieniu matki zamordowanego chłopca p. Wandy Chrzanowskiej.

Główne argumenty, jakie przytoczył w mowie swej adw. Nowodworski są następujące:

1) Motywem zbrodni była chęć zwiększenia części spadku, jaka przypada na żonę R. Obrona wyliczyła, że R. nawet stracił na zbrodni, ale rachunek ten nie wytrzymuje krytyki. Po śmierci Stasia majątki będą podzielone na dwie części, przy życiu zaś na 3 części. Suma ogólna spadków wynosi: po Bron. Chrzanow. 500,000, po matce 750,000 i po stryju 700 tysięcy rubli.

2) Pośrednią pobudką do zbrodni była chęć zemsty na twardym starcu przez zabójstwo najukochańszego jego dziecka. Prócz tych motywów, jako czynniki, wpływające na zbrodnię, działały: fizyczna degeneracja i choroba moralna „moral insanity“, stwierdzone przez profesora Czechowa.

3) Ronikier był gospodarzem mieszkania, w którym zabito Stasia. Przez cały czas śledztwa Ronikier nie przyznawał się do dywanów, w liście jego z więzienia mamy ustęp, w którym R. obiecuje pieniądze człowiekowi, który przyzna się do kupna dywanów. Wszystkie dowody obrony, usiłujące związać moralnie czystego chłopca z garsonjerą, spęły na niczem. Postać chłopca przedstawiło kilkanaście osób i ani jeden świadek nie ustalił, by był on zepsutym moralnie.

4) Ronikier planował zbrodnię już w r. 1908. Wówczas to proponował posłańcowi z Lublina, Dziadzikowi jakąś ciemną historję i wskazanie człowieka któryby za kilkaset rubli zrobił wszystko, czego R. zażąda: w 1909 roku Ronikier proponuje maszyniście Hannowi zabójstwo w karecie za 500 rb., w 1910 r. na tydzień przed zbrodnią usiłuje pod nazwiskiem Chrzanowskiego wynająć pokoje z oddzielnym wejściem na Bielańskiej w hotelu Lipskim. Mając już garsonjerę na Marszałkowskiej, Ronikier usiłuje wynająć mieszkanie bliżej dworca kowelskiego, ażeby po zbrodni łatwiej uciec z Warszawy.

5) Kilkadziesiąt osób ustala fakt pobytu R. w Warszawie w dniach 9, 10 i 11 maja, Ronikier zaprzecza, prócz tego uczniowie i Su-

derówna widzieli, jak Ronikier wprowadzi chłopca do pokojów Nr. 112.

6) W czasie sprawy w sądzie okręgowym, kiedy R. udawał o. Teodora, przeora Klemensistów, wystawiał w więzieniu fałszywe weksle i prowadził pertraktacje w celu wyszukania fałszywych świadków.

7) Ronikier przedstawił Izbie obecnie przekaz telegraficzny z Łodzi, za którym Zawadzki otrzymał pieniądze za ostatni miesiąc za pokoje. Nikomu do głowy nawet nie przyszło, ażeby szukać po za Warszawą, kto — prócz Ronikiera, który pieniądze te pod zmyślonym nazwiskiem wysyłał — mógł wiedzieć kiedy i skąd pieniądze przesłano.

W końcu adw. Nowodworski żąda ukarania Ronikiera i melduje akcję cywilną w wysokości 1 rubla.

Posiedzenie następane wypełniły mowy: adw. Karabczewskiego, rzecznika powódki cywilnej p. Wandy Chrzanowskiej, oskarżającego Ronikiera, i adw. Goldsteina, obrońcy Ronikiera.

Adw. Karabczewski na wstępie prosi Izbę, ażeby oceniała dowody w sprawie nie na zasadzie ilości ich, lecz jakości. Ronikier pisze w liście do Kamieńca: „przeciw 20 świadkom, którzy widzieli mnie w Warszawie, mam 40-tu świadków, ustalających „alibi“ moje w Lublinie“. Zdaniem adw. K., nie liczba świadków, lecz treść ich zeznań będą decydowały w sprawie. Dalej adw. K., krytykując zeznania świadków, dowodzi, że R. bezwarunkowo 9, 10 i 11 maja był w Warszawie.

Następnie obrońca charakteryzuje postać zamordowanego chłopca, którego pamięć Ronikier usiłował skałać, wiążąc go z garsonjerą. Nie udało się. Świadkowie, powołani przez R., nie znają Stasia, nie utrzymywali z nim żadnych stosunków: ktoś komuś coś powiedział, czego sprawdzić nie można.

Ronikier ufał, że nikt nie posądzi go o zbrodnię, dlatego też niecnym zamiar wprowadził w czyn. W kilka dni po zbrodni już Kurnatow, zdemaskował Ronikiera, i w ciągu trzech lat ani Bóg, w którego Ronikier, jak utrzymuje, tak gorąco wierzy, ani przypadek nie przyszedł mu z pomocą. Nikt nie posądzi — myślał Ronikier — mnie, człowieka światowego, arystokratę, o zbrodnię dla zysków. Stało się inaczej. Człowiek światowy może znać się na formach, wiedzieć, kiedy należy włożyć frak, a kiedy smoking, a jednocześnie może zapomnieć o przykazaniach Boskich. Statystyka wskazuje, że najniebezpieczniejsze zbrodnie w ostatnich latach spełnili członkowie rodzin arystokratycznych. Dalej adw. K. podziela wywód prokuratora i adw. Nowodworskiego, co do ewentualnych zysków, na jakie mógł liczyć Ronikier mordując Stasia.

Prócz zysku Ronikier, mordując najukochańsze dziecko ojca, godził w serce znielowidzonego starca. Była więc i pobudka zemsty nad teściem.

Obrońca krytykuje „alibi“ w Lublinie, podkreśla wyniki daktyloskopji i w konkluzji przychodzi do wniosku, że Ronikier jest bezwarunkowo zabójcą. Kończy swą mowę patetycznym frazosem: „Jeżeli nie możecie wrócić zbolącej matce dziecka, wróćcie jej honor je-go“.

Następnie zabrał głos adw. Goldstein, który badzo szczegółowo analizuje fakty. Twierdzi, że trzeba odrzucić zeznania świadków i wyrok oprzeć na dokumentach — w dniu zabójstwa Ronikier o g. 2 m. 49 pokwitował odbiór depeszy w Lublinie i to jest jego „alibi“. Zakończył adw. Goldstein swą mowę krytyką poglądu oskarżycieli, którzy kontrolują słowa i czyny Ronikiera, kiedy go oskarżono i następnie skazano na katorgę; obrońca porównywa czyny te do usiłowań wilka, którego gonią myśliwi i który, chcąc uniknąć śmierci, udaje zabitego, chociaż mu to tylko zaszkodzić może.

Po 6-tygodniowych wspólnych cierpieniach, bezwzględnie przekonany o niewinności Ronikiera, prosi o uniewinnienie go.

Nauczyciel szkoły polskiej udziela lekcji literatury polskiej i łaciny.

Wiadomość: Niecała 9. m. 10.

Z całej Polski.

Poświęcenie nowego mostu i wiaduktu. W niedzielę 4 b. m. dokonano poświęcenia nowego mostu i wiaduktu w obecności przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych z gien.-gubernatorem gien.-adjutantem Skalonem na czele. Poświęcenia dokonał biskup prawosławny, Josof, wraz z duchowieństwem. W uroczystości uczestniczyły oddziały wojsk z orkiestrami. Zaproszony arcybiskup Kakowski nie przyjął udziału i również nie obecni byli przedstawiciele prasy polskiej i wogóle nikt z Polaków przy uroczystościach tych nie asystował.

O należenie do „Związku walki czynnej“. IV dep. rozpoznawał sprawę p. Aleksandra Prystora, przyrodnika, wychowawca uniwersytetu moskiewskiego, oskarżonego o należenie do sztabu bojowej organizacji P. P. S., z której to polecenia wstąpił do „Związku walki czynnej“, mającego na celu przygotowanie drużyn bojowych dla odbudowania Niepodległej Republiki Polskiej. P. Prystora aresztowano na ulicy w Warszawie dnia 28 marca 1912 r. za fałszywym paszportem na nazwisko Jana Żukowskiego. W sprawie tej między innymi zbadany został znany prowokator Antoni Sukiennik. Izba uznała p. Prystora za winnego i skazała go na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i 7 lat robót ciężkich.

KSIEGARNIA Gebethnera i Wolffa w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie
pism krajowych i zagranicznych
po cenach redakcyjnych.

Z naszych stron.

Z teatru. Dziś powtórzenie Wieczoru Sylwestrowego i „Cavaleria rusticana“.

— Piątek „Panny“.

— W sobotę po raz pierwszy niegrana jeszcze w Lublinie 4-aktowa komedia Rittnera „Człowiek z budki suflera“.

— Niedziela po poł. — „Krakowiacy i górale“, wiecz. — „Człowiek z budki suflera“.

— Poniedziałek, „Sufrazystki“ — popularne.

— Wtorek po raz pierwszy opera „Faust“.

Zamknięcie Teatru Małego. Z powodu zbyt małej frekwencji publiczności i powstałych strat zamknięty został Teatr Mały, mieszczący się w dawnym lokalu „Zacisza“ przy Krakowskim Przedmieściu. Tego rodzaju smutny koniec niefortunnej imprezy można było z góry przewidywać. Lublin z trudem może utrzymać jeden teatr, otwarcie więc drugiego mogło tylko zaszkodzić pierwszemu, ale nie rokowało dla drugiego dostatecznego utrzymania. Uważając taką konkurencję w dziedzinie sztuki za szkodliwą, nie podawaliśmy wiadomości z Teatru Małego, zwłaszcza, że dyrekcja jego, wbrew przyjętemu zwyczajowi, nie uznała nawet za stosowne zwrócić się do nas o to.

Z Towarzystwa Muzycznego. Dzisiaj o godz. 8 punktualnie wieczorem odbędzie się próba chóru męskiego w lokalu własnym Towarzystwa (Królewska 7). Przybycie na tę próbę jest b. ważne, gdyż wkrótce odbędzie się wieczornica. Jutro o tej samej porze i w tymże lokalu odbędzie się próba chóru żeńskiego.

Maskarada Metalowców. W nadchodzącą sobotę lubelski oddział Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Żelaznego urządza w „Rusalcie“ wielką maskaradę, na której będą

rozdane nagrody za trzy najładniejsze i najoryginalniejsze kostjumy. Początek o godz. 8-jej wieczorem.

Dla uczczenia pamięci Zygmunta Jabłońskiego p. Sikorski złożył do uznania redakcji 1 rb.

Skutki ślizgawicy. Na podwórzu domu № 25 przy ul. Królewskiej poślizgnęła się p. Marja Nakonieczna i upadając, złamała sobie rękę.

Tajemnicze zniknięcie. W kwietniu ubiegłego roku wynajął mieszkanie przy ul. Jezuickiej № 18 niejaki Stanisław Szcześniak i po sprowadzeniu rzeczy, zamknął mieszkanie i udał się niby po swoją żonę. Od tego czasu nikt go nie wiedział. Znikł zupełnie, a mieszkanie wciąż było zamknięte. Wreszcie po kilku miesiącach wywalono drzwi i po zrewidowaniu mieszkania znaleziono paszport na imię małżonków Stanisława i Agnieszki Szcześniaków, stałych mieszkańców wsi Łady, gminy Chrzanowskiej, pow. Janowskiego. Osoby te są poszukiwane, jako zaginione bez wieści.

Z Nałeczowa piszą do nas o nowym wypadku zaczadzenia na śmierć. Od 1-go stycznia sprowadził się do ochronki „Swiatło“ nowy stróż i od razu pierwszej nocy tak napalił w piecu, że cała rodzina zaczadziła. Nazajutrz udało się jeszcze doprowadzić stróża do przytomności i uratować, ale żona jego była martwą.

Na Trzech Króli w lokalu ochronki „Swiatła“ odbyła się o godz. 5-jej popołudniu choinka dla dzieci, na którą przybył nie tylko drobniak ale i starsi ludzie z dalszych okolic. Pięknie przybrana choinka wywołała entuzjazm dziatwy.

Klasztor eksploatorem kolejki. Gubernator chełmski przedstawił ministrowi komunikacji gotowy projekt budowy kolejki wążkotorowej od klasztoru prawosławnego w Leśnej do st. w Białej. Kolejka ma zbudować klasztor własnym kosztem, a następnie ją eksploatować. W Leśnej zbudowana ma być odnoga do Konstantyn

Z Chełmie na 12 i 13 b. m. zwołano zjazdu przedstawicieli rosyjskich organizacji spożywczych i rolniczych dla zdecydowania sprawy utworzenia w Chełmie centralnego składu towarów dla sklepów kooperatywnych.

Kary sądowe. Sędzia pokoju III rewiru skazał: p. L. Rozgolda (Kapucyńska 5) na 25 rb kary lub 5 dni aresztu za niewywieszenie listy lokatorów, p.

Małeckiego (Szpitalna 10) na 10 rb. lub. 2 dni aresztu za brudne utrzymywanie rynsztoków przed swoją nieruchomością, właściciela piekarni Czernika na 35 rb. lub 7 dni aresztu za muchę w chlebie, rzeźników Szmula Goldbauma (targ Lubartowski) № 25 na 50 rb. kary lub 3 tygodnie aresztu i Lejbę Abenheima (№ 12) na 25 rb. lub 10 dni aresztu za brudy w jatce.

Napady na wsi. W gm. Wojciechów, pow. Lubartowskiego Paweł Gorgola wraz z innymi napadł na Kazimierza Szotta i zranił go nożem, gdy inni bili kijami.

— Grzeczkowski, Syto i inni napadli na Józefa Bronogela, ze wsi Tatary pod Lublinem i strasznie go pobili. Gdyby nie pomoc innych gospodarzy, mogłoby się skończyć śmiercią.

Ostatnie wiadomości.

SPRAWY ALBAŃSKIE.

Medjolan „Corriere della Sera“ donosi, że 150 ochotników, wśród których było wielu oficerów tureckich, wsiadło na statek Lloyda austriackiego i wyjechało do Konstantynopola, aby stamtąd zorganizować w Albanji bandy powstańcze i przygotować ogólne powstanie.

Wiedeń. „Albanische Corresp.“ donosi z Valony, że tymczasowy rząd albański ogłosił w Valouie stan oblężenia.

ZGON PROF. KS. DR. GABRYŁA.

Kraków. Zmarł profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. dr. Franciszek Gabrył.

ZATONIECIE PAROWCA.

Tokjo. Podczas burzy w pobliżu Idzu zatonał parowiec „Asitakamaru“. Zginęło 115 ludzi.

SZARAŃCZA W EGIPCIE.

Paryż. Donoszą tutaj z Kairu, że w okręgu Azsuan w Egipcie, olbrzymia szarańcza wyrządziła straszne spustoszenie. Wszystkie planacje i zasiewy doszczętnie zniszczone.

OLBRZYMI ZAPIS.

Nowy Jork. Zmarła w Baltimore znana milionerka, Liza Andrews, zapisała olbrzymi majątek swój biskupowi baltimorskiemu.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Ateny. Donoszą tu o wielkim trzęsieniu ziemi, jakie w dniu wczorajszym nawiedziło cały Pelopones. Szczegółów brak. Mówią o zburzonych zupełnie miastach.

WĘGIEL KAMIENNY

Tańsze od węgla **BRYKIETY** z najlepszego węgla śląskiego.
Węgiel drzewny. Koks. Antracyt.

— w partjach wagonowych i detalicznych, z odwózką do domów POLECA —

Lubelskie Biuro Handlowe

w Lublinie, ul. Krakowskie-Przedmieście 62.

EGZYSTUJE OD ROKU 1877.

Farbiarnia Parowa i Pralnia Chemiczna

Wacława Łabędzkiego dawniej **K. Hera.**

W Lublinie przy ul. Św.-Duskiej № 359 telefonu № 4 89. Filja Krakow.-Przedm. № 50 w domu W-go dr. Zeidenmana.

- I. Piore i farbuje garderobe męską i damską, oraz futra wszelkiego rodzaju.
- II. Pranie Dywanów, Portjer, pokryć meblowych, Firanek i Koronek.
- III. Pranie Piór wszelkiego rodzaju, oraz farbowanie na wszystkie kolory.
- IV. Dekatezownia Sukna i Kortów. Plisowanie i karbowanie (Plisse-Soleil).
- V. UWAGA. Garderoba męska po wypraniu zostaje wykończona w fabryce przez zawodowych krawców
- VI. Przyjmuje się garderobe męską do reperacji i prasowania.

CENY UMIARKOWANE.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120

